

# SEKRETY

# Wsi...

Gazeta Regionalna - Gminy Sułów



Egzemplarz  
bezpłatny

Numer 7 (63), Lipiec 2018

[www.sulow.pl](http://www.sulow.pl)



## W tym numerze

|                                     |         |
|-------------------------------------|---------|
| Piknik Archeologiczny w Sasiadce    | str. 2  |
| 90 lat OSP w Tworyczowie            | str. 3  |
| Spotkania Sąsiedzkie 2018           | str. 4  |
| Zabobnem nazwano                    | str. 5  |
| Podróże po gminie Sułów - Sasiadka  | str. 7  |
| Zapowiedź wyścigu kolarskiego       | str. 9  |
| Ks. Kapalski - pamiętamy            | str. 10 |
| Wieści gminne                       | str. 12 |
| Z dawnej prasy                      | str. 14 |
| O tym, co ukryte w naszych imionach | str. 15 |
| Niezawodne pelargonie               | str. 17 |
| Kącik literacki                     | str. 18 |
| Kącik kulinarny                     | str. 19 |
| Humor                               | str. 20 |

## POCZUĆ HISTORIĘ III PIKNIK ARCHEOLOGICZNY W SĄSIADCE



## PIKNIK Z HISTORIĄ W TLE

W niedzielę 8 lipca odbył się, organizowany już po raz trzeci Piknik Archeologiczny - plenerowa impreza o charakterze historycznym i rozrywkowym. Wydarzenie, które z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością, przyciągając turystów z całej Polski, zostało przygotowane wspólnymi siłami członków Stowarzyszenia „Grodzisko Sąsiadka Dawny Sutiejsk” i wszystkich chętnych do pomocy mieszkańców miejscowości. Duży wkład w organizację imprezy wniosła Gmina Sułów wraz z Gminną Biblioteką Publiczną im. Feliksy Poździk w Sułowie.

Pod lipcowym niebem, „u stóp Grodziska” w Sąsiadce, na odwiedzających czekało całe mnóstwo atrakcji. By podkreślić klimat wydarzenia do udziału w Pikniku zaproszono cztery drużyny rekonstrukcyjne: Drużynę Grodów Czerwieńskich z Lublina, Drużynę Grodu Czerwień z Tyszowic, „Słowiański Gród” z Wólki Bieleckiej oraz naszą rodzimą grupę z Rozłop o nazwie Drużyna Grodu Sutiejsk.

Wydarzenie rozpoczęła uroczysta msza św. odprawiana przez ks. proboszcza parafii Mokrelipie Jarostawa Nowaka.



Grodzisko przez cały czas było tłumnie zdobywane

Równoległe, na scenie usytuowanej „u wejścia” na Grodzisko odbywała się część artystyczna Pikniku. I tutaj program był bardzo urozmaicony. Zaproszono liczne zespoły z daleka i bliska. Na scenie w Sąsiadce wystąpiły m.in. Zespoły: „Lawenda” z Telatyna, „Sąsiadeczki” z Łaszczówki, „Harfa” z Rakówki. Gościnnie pojawiły się „Zaburzanki”, Grupa Wokalna „Akord” z Radeczniczy, KGW Góra Grabowiec, a także wychowankowie szkoły tańca Top - Art z Lublina i debiutujące tancerki Maja Magdziarz oraz Nina Wawryk. Występy muzyczne przeplatały się z tanecznymi, prezentowano skecze i twórczość ludową.

Pod wieczór rozpoczęła się część koncertowa imprezy. Ze sceny popłynęła włoska muzyka w wykonaniu Mariki Krajutowicz i Grzegorza Szostaka, następnie przyszła kolej na rockowe brzmienia kapeli Rockout i Head Vision. Ze składanką niezapomnianych coverów wystąpił debiutujący zespół No Limit, gorąco przyjęty przez publiczność. Gwiazdą wieczoru był Solaris autorzy popularnego hitu „Smaragdy i diamenty”.

Oryginalną atmosferę prawdziwego festynu tworzyły liczne stoiska i kramy, w tym wikliniarskie, myśliwskie i gastronomiczne. Zainteresowanie budziła galeria malarstwa i fotografii, gdzie swoje prace wystawili okoliczni



Przed publicznością wystąpili m.in. duet San Remo oraz gwiazda wieczoru - zespół Solaris

Część historyczna imprezy toczyła się „na gródku”. To tam można było podziwiać pochodzące z epoki stroje, przyjrzeć się codziennym zajęciom dawnych Słowian, uczestniczyć w warsztatach, pokazach i degustacjach. Program był tak bogaty, że absolutnie każdy znalazł coś dla siebie. Wszyscy chętni mogli poćwiczyć strzelanie z łuku, spróbować swoich sił w rzucie oszczepem czy walcach na kładce. Ścinano także mieczem główki kapusty, zakuwano w dyby, a w specjalnej przymierzalni można było przebrać się za wojownika z czasów wczesnego średniowiecza. Równie interesujące były pokazy dawnych rzemiosł, w tym: pisanie gęsim piórem, lakowanie listów, wybijanie monet, nauka tańca dawnego, wykonywanie powrozów i papieru czerpanego, nauka gry na bębnach. Niezwykłym widowiskiem był również taniec z pochodniami w wykonaniu przedstawicieli „Słowiańskiego Grodu”. Prawdziwie magiczny obrządek, rozgrywający się w doskonałej scenerii - zapadającym zmierzchu i przy dźwiękach muzyki.



Taniec ognia w wykonaniu drużyny „Słowiański Gród”



**Drużyna Grodu Sutiejsk**

twórcy, a wśród nich m.in. artyści malarze: Paweł Piotrak, Marek Komornik i Dominika Małysz. Autorką pięknych fotografii była Pani Regina Smoter - Grzeszkie-

wicz. Dziedzinę poezji ludowej reprezentowali autorzy wierszy: Panie Helena Sobczak, Stefania Krukowska, Henryka Stadnicka i Maria Ferenc oraz Panowie Feliks Kuna i Zygmunt Krasny. Nie zapomniano także o atrakcjach dla najmłodszych - dmuchanych zjeżdżalniach, basenie z piłeczkami, wacie cukrowej i popcornie.

Historyczny koloryt, dobra rozrywka i przyjemny nastrój lata towarzyszył wszystkim, którzy tego dnia zdecydowali się odwiedzić „Grodzisko”- tętniące życiem, muzyką, kolorami. Było warto.

Nie można też zapomnieć o osobach, firmach i instytucjach, dzięki którym wszystko to było możliwe. A byli to sponsorzy i darczyńcy: Kruszbet Suwałki, Postergaleria Sąsiadka, Powiat Zamojski, Stokol Lublin, Andrzej Bober Warszawa, Zakład Farmaceutyczny Amara Kraków, Cukrownia Werbkowice, Krajowa Spółka Cukrowa S. A. Toruń, AG Food Sp. z o.o.

*Marta Radzik*

## 90 LAT OSP W TWORYCZOWIE

W dniu 15 lipca 2018 r. obchodzono 90-lecie powstania OSP w miejscowości Tworyczów oraz nadania sztandaru. Uroczystość rozpoczęto mszą św. w intencji strażaków i ich rodzin odprawioną przez ks. Marka Gudza proboszcza parafii pw. św. apostołów Piotra i Pawła w Tworyczowie w asyście ks. Jarosława Nowaka proboszcza parafii Mokrelipie. Oprawę muzyczną liturgii zapewniła Orkiestra Dęta ze Zwierzyńca pod batutą Mariusza Czochry.

Dalsza część uroczystości odbyła się na placu przy remizie OSP. Przybyłych na Jubileusz gości powitał Wójt Gminy Sułów Leon Bulak. Byli wśród nich: Sławomir Zawiaślak - poseł na Sejm RP, Arkadiusz Bratkowski członek Zarządu Województwa Lubelskiego, Jan Słomiany Przewodniczący Rady Powiatu Zamojskiego, Mieczysław Antoszek Radny Powiatu Zamojskiego, Leszek Pastuszek Radny Powiatu Zamojskiego, st. bryg. Jacek Sobczyński Komendant Miejski PSP w Zamościu, bryg. Andrzej Knap d-ca JRG Zamość, bryg Marcin Lipiec - d-ca JRG Szczepieszyn, płk w st. spocz Mieczysław Skiba Honorowy Prezes ZOSP Ziemi Zamojskiej, Sławomir Bartnik członek Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP jednocześnie Wiceprezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Zamościu, płk w stanie spocz. Edward Wisz, Leon Bulak Wójt Gminy Sułów, Ryszard Pietrykowski Przewodniczący Rady Gminy Sułów, Janusz Łapa - członek Rady Powiatowej Izby Rolniczej w Zamościu, Dariusz Śliwiński - członek Rady Powiatowej Izby Rolniczej w Zamościu, Tomasz Bartnik Prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Sułowie, Adam Niemiec Prezes ZOG ZOSP RP w Nieliszu, Zbigniew Goleniak Komendant Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Sułowie, darczyńcy prywatni i firmy, poczty sztandarowe i druhowie z terenu gm. Sułów

Rys historyczny OSP Tworyczów przedstawił dh Zbigniew Szydełko. W dalszej części ks. Marek Gudz proboszcz Parafii Tworyczów, dokonał poświęcenia sztandaru. W trakcie uroczystości OSP Tworyczów została



odznaczona Złotym Medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa, którego dokonał Sławomir Bartnik członek Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Lublinie. Jubileusz był też okazją do wręczenia zasłużonym strażakom medali i odznaczeń pożarniczych. Uchwałą Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP z dnia 28 maja 2018 r. odznaczeni zostali:

**MEDAL ZŁOTY:** Górniak Zbigniew, Kisiak Krzysztof, Stańczyk Janusz, Żuk Janusz,

**MEDAL SREBRNY:** Makaj Andrzej, Wyłupek Zbigniew

**MEDAL BRĄZOWY:** Bizior Arkadiusz, Żuk Andrzej  
**STRAŻAK WZOROWY:** Bizior Krzysztof, Cieśla Kamil, Lachowicz Paweł, Szostak Mariusz, Szostak Karol, Wdowiak Krzysztof, Wdowiak Tomasz.

Za 60-letnią służbę w szeregach OSP został uhonorowany dyplomem zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Lublinie, dh Jan Bartnik. Odznakami za wystugę lat uchwałą Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Sułowie zostało odznaczonych 45 strażaków OSP Tworyczów. Ponadto Jubilaci otrzymali podziękowania, listy gratulacyjne ze strony władz administracji rządowej i samorządowej wszystkich szczebli.

*Irena Dudek*

## KAWALEK DO TAŃCA

O tym, że lipcowe wieczory mają w sobie niepowtarzalny urok nie trzeba nikogo przekonywać, podobnie o magii, jaką ma w sobie muzyka i o pięknie tańca pod gwiazdami. Wszystko to, a nawet więcej czekało na uczestników „Sąsiedzkich Spotkań” - dorocznego lipcowego festynu towarzyszącego obchodom odpustu ku czci błogostawionego Czesława.

Impreza organizowana już po raz czwarty przez Gminę Sułów, Gminną Bibliotekę Publiczną im. Feliksy Poździk w Sułowie oraz lokalną jednostkę OSP rozpoczęła się uroczystą sumą odprawioną w kaplicy w Sułowie.

Miłośnicy dobrej zabawy gromadzili się na placu przed remizą już od wczesnego popołudnia, chętni by posłuchać muzyki i ugasić pragnienie, w ten wyjątkowo upalny dzień.



**Andrzejkowe Nutki**

prezy mogli zatem zobaczyć nie tylko akrobatyczny kankan w wykonaniu najmłodszych członkiń Grupy, jak i choreografię do znanego przeboju lata „Despasito”. Na scenie pojawiły się następnie Aleksandra Jaworska i Daria Kamińska z repertuarem piosenek Agnieszki Osieckiej i Marka Grechuty. Gdy panna Jaworska wykonywała znakomitą „Bombonierkę” pomiędzy publiczność ruszyli szarmanccy młodzieńcy i smukłe dziewczęta częstując widzów czekoladkami.

Festyn trwał w najlepsze pod bezchmurnym niebem, a na placu przed sceną pojawili się pierwsi tańczący. Występ kolejnej artystki - Pauliny Bulak poderwał do tańca wszystkich z muzyką w duszy, tańczyli młodzi i starsi, bywalcy parkietów i amatorzy, a nawet ci, którym złocisty płyn dodał skrzydeł.

Zwieńczeniem wieczoru był koncert Kapeli Ludowej z Gorkowa. Był to kolejny już gościnny występ muzyków, często zapraszanych do uświetniania naszych



**Kankan w wykonaniu naszych najmłodszych artystek**

Tradycyjny drewniany płotek, dzban z malwami i kilka glinianych naczyń czyli znana z poprzednich edycji imprezy dekoracja, stanęła u szczytu sceny, na której około godziny 17.00 rozpoczęła się część artystyczna wydarzenia.

Tegoroczne „Sąsiedzkie Spotkania” były świętem tańca i śpiewu. Na początek wystąpili wychowankowie lubelskiej szkoły tańca Top - Art, którzy zaprezentowali kombinację tańców standardowych i latynoamerykańskich. Młodzi tancerze zadziwiali umiejętnościami, eleganckie stroje i nienaganna prezencja zrobiły na widzów duże wrażenie. Następnie na scenie pojawiły się „Andrzejkowe Nutki” z repertuarem piosenek biesiadnych i ludowych. Jak same o sobie powiedziały: „Zespół charakteryzuje młodość, radość, dynamika oraz piękne stroje ludowe”, dodajmy jeszcze, że towarzyszył im znakomity akompaniament na akordeonie.

Muzyka i taniec stanowiły także motyw przewodni występu, jaki zaprezentowali „Maniacy Sztuki” - członkowie Grupy Artystycznej Gminy Sułów, pracujący pod kierunkiem Pani Marii Bartoszczyk i Pani Anny Jaworskiej. Przedstawienie, opracowane specjalnie na potrzeby „Sąsiedzkich Spotkań” łączyło w sobie elementy śpiewu, tańca oraz ruchu scenicznego. Uczestnicy im-



**Doskonałe przedstawienie przygotowali „Maniacy Sztuki”**

gminnych imprez. Doskonała muzyka, śpiew i zabawa trwały długo w noc. „Gdy do tańca Ciebie proszę, parkiet staje się kosmosem”..., a że czasami słowa piosenki niewiele odbiegają od rzeczywistości, wiedzą ci, którzy bawili się razem z nami.

**Marta Radzik**

## WIERZYĆ CZY NIE WIERZYĆ?

Gusta, przesady, zabobony. Człowiek z XXI wieku niby to nie wierzy, ale co to szkodzi chuchnąć na znalezionej monetę, zejść z drogi czarnemu kotu. Wielowiekowe, mocno zakorzenione w umysłach ludzkich zwyczaje i przesady nie dają się tak łatwo wyrugować. W obecnych czasach wiele zjawisk można wytłumaczyć naukowo, ale dla naszych przodków były one tajemnicą, którą starano się po prostu „oswoić” albo też we wszelki możliwy sposób zapobiegać możliwym nieszczęściom, lub przywoływać szczęście. W naszej bibliotece znajduje się pozycja „Zabobonem zwano..” Bożeny Józefów-Czerwińskiej, która traktuje o wierzeniach, wartościach i dawnych przekonaniach mieszkańców polsko-białoruskiego pogranicza. W trakcie lektury tego opracowania stwierdziłam, że wierzenia te nie odbiegają drastycznie od przesądów, z którymi spotkałam się na Lubelszczyźnie i zasad przestrzeganych jeszcze przez moich dziadków. Pozwolicie więc Państwo, że przedstawię niektóre z nich.

### I. Tradycyjne reguły związane z budową domostwa

Domów nie wznoszono nigdy w tych miejscach, w których, czy obecnie, czy w dawnych czasach, znajdowały się jakieś granice, np. drogi, czy miedze. Przydatność wybranego miejsca sprawdzano pozostawiając na noc, w jego przyszłych narożach, chleb lub ziarno. Jeśli zwierzęta zjadły przez noc wystawione pokarmy, to oznaczało, że miejsce jest dobre, bo skoro są zwierzęta to żadne złe duchy w tym miejscu nie mieszkają.

Miejsce pod dom poddawano uroczystemu pierwszemu poświęceniu. Gospodarz kreślił znak krzyża nad każdym kamieniem węglowym, także każda belka podwaliny musiała być poświęcona. Belki podwaliny zawsze były wykonywane z dębu. Ważna była też tzw. ofiara zakładzinowa. Pieniądże kładło się w rogu chaty (musiał to być róg ściany, w której miały znajdować się drzwi), lub w konstrukcję podwaliny.

Po ułożeniu podwalin wznoszono ściany chaty. Drewno mogło być sosnowe, natomiast ściśle przestrzegano zasady, że nie mogło ono pochodzić z drzewa powalonego przez nawałnicę, trafionego przez piorun, czy uschniętego. Nie można też było zostawiać w drewnie czarnych rdzeni, czy sęków (tzw. wilków), należało je wywiercić, a dziurę zatkać zdrowym kołkiem. Istniało przeświadczenie, że jeśli w ścianie domu znalazła się belka z „wilkiem” to mieszkańców będą trapiły choroby i nieszczęścia. Trzeba było wówczas taką chatę rozebrać i usunąć wilka. Ważny był też kierunek wstawianych w ościeżnice drzwi i okien drzew, musiał on być zgodny z kierunkiem, w którym drzewo rośnie. Zakończenie budowy domu nie było równoznaczne z czasem jego zasiedlenia. Najpierw dom poddawano kolejnemu poświęceniu i sprawdzeniu. Na noc zamykano w chacie zwierzę, np. koguta. Jeśli kogut ten piał wróżba była pomyślna. Do nowego domu należało wpięć uroczyste wprowadzić poświęcone obrazy, które wieszano w „świętym kącie” tj. tym najbliższym wschodu słońca. Po obrazach wnoszona była dzieża chlebna, a na zastanym obrusem stole kładziono bochenek chleba i sól. Religijną konse-

krację domu kończyło poświęcenie go przez duchownego. Przed wejściem do domu zawieszano pojemniki ze święconą wodą. Aranżacja domu nawiązywała do wzorca świątyni, dlatego tak ważną rolę pełnił stół, traktowany jako ołtarz domowy. Stołu nie używano do codziennych czynności, przy nim rodzina się modliła, a zaproszenie do stołu było wyróżnieniem -zasiadali przy nim ważni goście, nieproszeni musieli zadowolić się ławami.

Panowało również przeświadczenie, że zamieszkanie w nowym domu otwierało nowy cykl życia, dlatego tak istotne było by życie w nim zaczęło się od szczęśliwego wydarzenia np. wesela, czy chrzcina. Jeśli kolejność zdarzeń została zakłócona i pierwszy wypadek pogrzeb domownika, to była to bardzo zła wróżba na przyszłość. Mówiono także, że dom informuje mieszkańców o nadchodzących nieszczęściach - w chacie, w której pęka lub trzeszczy pułap na pewno niedługo będzie pogrzeb, jeśli trzeszczą drzwi wejściowe to umrze gospodarz, a gdy pęka dzieża chlebowa to śmierć przyjdzie po gospodynię. Podobnie zegar zatrzymywał się w godzinę śmierci mieszkańca domu.

Dom posadowiony na cudzej ziemi często nie był traktowany jako swój. Nawet lepsze warunki życia nie mogły zastąpić ojcowizny, bo dom to nie był tylko budynek, to była ciągłość pokoleń, więź z przodkami.

### II. Wyrób chleba

Chleb był zawsze traktowany w kategoriach najświętszych, nawet jeśli nie był dodatkowo konsekrowany przez duchownych. Chleb, który upadł na ziemię całowano i przepraszano z wyjątkową nabożnością. Chleba nie można było dotknąć brudnymi rękami, nie można było go wyrzucać, natomiast można było nakarmić nim zwierzęta. Zazwyczaj chleb piekły gospodynie. Mogły to robić tylko w czasie „czystości rytualnej”. Kobieta menstruująca była uznawana za nieczystą, chleb się wówczas nie udawał. Nie wolno było w tym czasie robić przetworów, brać komunii, a nawet chodzić do kościoła. Chleba nie pieczono w piątki, łączone ze śmiercią Pana Jezusa, a zwłaszcza w Wielki Piątek.

Podczas procesu stwarzania chleba nie wskazano była obecność osób trzecich, bo mogły niekorzystnie wpływać na jego wzrost. Jeśli chleb się nie udawał uderzano w dzieżę brzożowymi różgami, tak by wygonić z niej złego, a niekiedy wykadzano ją poświęconymi ziołami. Dzieży nie wolno było pożyczyc, by nikt rodzinie chleba nie odebrał, czy nie zacczarował. Zawsze z wcześniej pieczonego chleba pozostawiano zakwas, który przy kolejnym pieczeniu rozrabiano dzień wcześniej, tak by ciasto nocą wyrosło, a rano kończono jego przygotowywanie. Przed każdą czynnością odmawiano modlitwę, a bochenek wkładany do pieca obowiązkowo musiał być poświęcony. Wyrabianie ciasta na chleb wymagało sporo siły, szczególnie, że piekło się kilka lub kilkanaście bochenków, a ciasto należało mięsić zawsze w jednym kierunku, do siebie. Rozgrzewanie pieca chlebowego także objęte było dalszymi nakazami, na przykład nie

wolno było palić drewnem pochodzącym z uschniętego drzewa. Zanim rozpoczęto spożywanie upieczonego chleba należało go wystudzić i na każdym bochenku narysować znak krzyża.

### III. Brzemiennosc i narodziny dziecka

Ciążę zazwyczaj ukrywało się do czasu gdy stawała się już widoczna. Istniała obawa aby ciąży nie zapeszyć, mówienie o niej mogło mieć zły wpływ i na matkę i na dziecko, szczególnie gdy robili to źli ludzie. Nawet plotki mogły być szkodliwe dla dziecka. Kobieta ciężarna zazwyczaj mogła uczestniczyć w normalnym życiu wsi, ale nie mogła podawać dziecka do chrztu, uczestniczyć w ceremonii zaślubin, ubierać panny młodej. Spotkanie na drodze kobiety ciężarnej było traktowane jako zapowiedź pecha, nieszczęścia bądź załamania pogody.

Pierwszy okres ciąży był niezwykle ważny, bo wszystko co wydarzyło się wówczas w życiu brzemienną kobietę mogło trwale naznaczyć dziecko. Z tego powodu kobieta w ciąży zobowiązana była do przestrzegania określonych reguł, nakazów i zakazów. Nie wolno było przestraszyć się myszy, bo dziecko mogło się urodzić z myszką na twarzy, chodzić pod sznurkami lub nosić koraliki bo dziecko będzie pępownią owinięte, przestraszyć się czegoś bo będzie strachliwe, dotykać zwierząt bo może urodzić się owłosione. Patrzenie przez dziurkę od klucza albo szczelinę w płocie groziło urodzeniem zezowatego potomka. Można było zapatrzyć się na kalekiego człowieka i dziecko też rodziło się kalekie. Groźne było również patrzenie na ogień bo to znaczyło, że dziecko będzie miało ogniste znamię. Zakazów tych było tak dużo, że trudno je było spamiętać.

Gdy rozpoczynał się poród przynoszono do izby przedmioty o dużych otworach: banie, chomąto twierdząc, że poród będzie wtedy łatwiejszy. Kobiety rodziły w domach, przy pomocy „babek” to jest kobiet, które już nie mogły rodzić, bo one już nie były w stanie zaszkodzić dziecku. Mężczyznom nie wolno było uczestniczyć w porodach. Bywały trudne porody, ale i wtedy starano się rodzącej pomóc. Należało wtedy kobietę oprowadzić trzykrotnie wokół stołu w ten sposób, że najpierw obchodzono stół w kierunku odwrotnym do ruchu słońca, zatrzymując się przy każdym z naroży stołu, a następnie w porządku na krzyż. W porodzie często uczestniczyły dwie baby: jedną była akuszerka, a zadaniem drugiej było „babienie” dziecka. Była to zaszczytna funkcja, do której proszono zamożne i życzliwe kobiety. Chodziło o to, żeby dziecko przejęło jej cechy. Do niej należało też przecięcie pępownicy - chłopcu nożem na toporzysku, a dziewczynce na wrzecie. Istniały też nakazy by chłopcu zostawiać dłuższą pępownicę, bo wtedy i przyrodzenie będzie okazalsze. Występowały też przekonania, że długość pępownicy ma wpływ na gadatliwość (długi albo krótki język). Łóżysko i pępownicę zakopywano pod żłobem, koło pieca w chacie, lub pod krzyżem na skraju wioski. Nowonarodzone dziecko babka poddawała pierwszej kąpeli. Do wody częstokroć wrzucano węgle albo pieniądze, było to niezbędne do zapewnienia dziecku bogactwa. W tym celu kładziono je też na odwróconym włosiem baranym kozuch. Chłopca zaraz po urodzeniu należało położyć na łóżku najstarszego mężczyzny w rodzinie, w ten sposób miał on



przejąć cechy seniora. Często spotykane było formowanie przez babki każdej części ciała noworodka, po to by było ono kształtne. Ważne były także nakazy związane z jego karmieniem. Pierwsze karmienie należało zawsze zacząć prawą piersią. Nakaz obowiązywał również po ceremonii chrztu. Zwyczaj ten miał zapobiegać leworęczności dziecka. Gdy karmienie piersią trzeba było z jakiś powodów przerwać, nie wolno już było do niego powracać. Mówiono wówczas, że pokarm jest już „przestojący”, a poza tym groziło to tym, że dziecko będzie miało „uroczne oczy”. Do czasu ochrzczenia dziecka i wyvodu położnicy nie wpuszczano do domów zwierząt, żeby nie weszły z nimi żadne złe moce. Chrzest ustalano z reguły na jedną z najbliższych niedziel, a wywód położnicy zazwyczaj w tydzień, najpóźniej dwa po porodzie (do tego czasu matki miały absolutny zakaz wchodzenia do kościoła). Do wyvodu kobieta szła do kościoła sama. Po wspólnej z kapłanem modlitwie na progu świątyni była ona wprowadzana do środka przez zakrystię, tam przyjmowała komunię i opuszczala kościół już głównymi drzwiami.

Gdy dziecko było zdrowe i nie zachodziła konieczność natychmiastowego chrztu, na rodziców chrzestnych wybierano krewnych lub bliskich sąsiadów. Często zdarzało się, że wszystkie dzieci w rodzinie miały tych samych chrzestnych. Powszechnie wierzono, że dzieci przejmują cechy charakteru po dziadkach i po rodzicach chrzestnych, dlatego tak ważny był ich wybór. Imię nadawano z reguły za świętymi patronami dnia, w którym dziecko się urodziło, według istniejących przekonań wpływało ono na całe życie człowieka i stanowiło jego duchową część.

Kolejnym etapem kreowania nowonarodzonego dziecka były błogostawieństwa i dary dla dziecka i położnicy składane w czasie pierwszych odwiedzin. Trzeba było jednak pamiętać przy tym żeby dziecka nie chwalić. Przyniesione dary, zwłaszcza pieniędzy, kładziono przy główce noworodka, a pozostałe prezenty natychmiast rozwiązywano - ponoć miało to mieć wpływ na szybki rozwój i mowę dziecka. Jak wiemy zwyczaj obdarowywania nowonarodzonych dzieci jest bardzo powszechny i dziś, choć na pewno zmieniła się kategoria i opakowanie darów.

Opracowała: Hanna Mrówczyńska

Źródła:

1. „Zabobonem nazwano...” Bożena Czerwińska

# SĄSIADKA - WIEŚ BOGATA HISTORYCZNIE I AKTYWNA SPOŁECZNIE

## Wywiad z Krzysztofem Ferencem - radnym i Jackiem Magdziarzem - sołtysem wsi Sasiadka

Wywiad z sołtysem wsi Sasiadka Jackiem Magdziarzem i radnym Krzysztofem Ferencem. Sasiadka - miejscowość położona w zachodniej części gminy Sułów, nad rzeką Por. Historia Sasiadki sięga początków X wieku, czego dowiodły prowadzone na jej obszarze badania archeologiczne. Na terenie dzisiejszej wsi zlokalizowano grodzisko wczesnośredniowieczne, identyfikowane z grodem Sutiejsk.

Był on częścią tzw. grodów czerwieńskich, zaś jego założycielem i budowniczym był prawdopodobnie książę kijowski Jarosław Mądry. Pierwszą zachowaną w historii wzmianką o wsi Sasiadka był wydany w roku 1430 akt działu dóbr pomiędzy braćmi Bertoldem i Zygmuntem Smogorzewskimi—Latyczyńskimi. Miejscowa historia stanowi ciekawy zapis następujących po sobie nabywców i zmieniających się właścicieli owych ziem.

Aktualnie Sasiadkę zamieszkuje ponad 300 mieszkańców. Ma ona wybitnie rolniczy charakter, gospodarstwa są nieduże, pola rozdrobnione, co wpływa na uciążliwość gospodarowania. Cechą charakterystyczną dla miejscowości jest również jej piękne położenie, urozmaicony pagórkowaty krajobraz, poprzecinany wązozami lessowymi.

**Sekrety Wsi: Tradycyjnie prosimy przybyłych gości o przedstawienie się Czytelnikom.**

**Jacek Magdziarz:** Jestem sołtysem nieprzerwanie od 2007 roku. Jestem także skarbnikiem miejscowej jednostki OSP i członkiem Stowarzyszenia „Grodzisko Sasiadka Dawny Sutiejsk”.

Prywatnie wraz z żoną Bożeną wychowujemy czwórkę dzieci w wieku szkolnym. Prowadzimy gospodarstwo rolne, w którym uprawiamy zboże i buraki cukrowe, oraz hodujemy bydło opasowe.

**Krzysztof Ferenc:** Od 1997 roku jestem sekretarzem OSP Sasiadka. W roku 2014 zostałem wybrany przez mieszkańców wsi na radnego gminy Sułów. Z własnej inicjatywy założyłem w 2008 roku stronę internetową Wirtualna Sasiadka. Jest ona prowadzona do dziś, a jej celem jest promowanie mojej miejscowości oraz regionu. Byłem jednym z inicjatorów założenia Stowarzyszenia „Grodzisko Sasiadka Dawny Sutiejsk”. W moim przypadku trudno mówić o prowadzeniu gospodarstwa, ale dużo wolnego czasu poświęcam działalności społecznej, nauce, pasjom takim jak rekonstrukcje.

**SW: Co możecie Państwo powiedzieć o swojej miejscowości?**

**JM:** Nasza wieś wyludnia się, rodzi się mało dzieci i jest dużo pustostanów. Na szczęście posesje chętnie kupo-



**Jacek Magdziarz - sołtys i Krzysztof Ferenc - radny wsi Sasiadka**

wane są przez mieszkańców miast, dużo jest nabywców z Warszawy i jej okolic. Modernizują nabyte domy, tak aby można było w nich spędzać letnie miesiące. Powstały też dwa pensjonaty (agroturystyka) z miejscami noclegowymi dla turystów, którzy coraz liczniej odwiedzają naszą wieś i jej okolicę. W Sasiadce znajduje się zakład pracy, jest nim POSTERGALERIA prowadzona przez Pana Alfreda Sikorę. POSTERGALERIA zapewnia nie tylko miejsca pracy, ale też w miarę posiadanych możliwości jest sponsorem organizowanych imprez.

**KF:** Przyczyną wyludniania się Sasiadki jest tak jak w innych miejscowościach emigracja zarobkowa. Niestety w naszym regionie trudno jest dostać pracę, a jeśli już nawet się uda, to jest ona niskopłatna.

**SW: Czy to znaczy, że w Sasiadce w ogóle nie ma młodzieży?**

**JM:** Nie, tak źle nie jest. Owszem młodzież uczy się w miastach, wyjeżdża do pracy za granicę, ale na wsi też trochę zostało młodych ludzi, którzy związali swój los z Sasiadką. Tu założyli rodziny, tu pracują i biorą udział w życiu społecznym, m.in. pomagają w organizacji wydarzeń kulturalnych, zasilają też szeregi miejscowej jednostki OSP.

**SW: Jakie są bolączki waszej miejscowości?**

**JM:** Podstawową bolączką był zły stan dróg gminnych i powiatów, a także zaniedbany i нефункциональный budynek świetlicy wiejskiej.

**KF:** Szczególnie dokuczliwa była woda i błoto spływające na drogi po każdym większym deszczu.

**SW: Czy coś się w tej mierze zmieniło?**

**JM:** Od roku 2015 rozpoczęły się inwestycje drogowe. Położono asfalt na drodze na tzw. Zagrody i drogę obok byłej zlewni mleka ( Kamienny Dół). Skorzystano z programu na utwardzenie dna wąwozu lessowego i wykonano dwie drogi, które utwardzono płytami ażurowymi. Pozostałe drogi w miarę potrzeb utwardzane są kruszywem.

**KF:** Podwyższenie asfaltu oraz zamontowanie kraterów ściekowych i przebranie rowów melioracyjnych rozwiązało w znacznej mierze problem mułu i wody gromadzących się na drogach po większych opadach.

**JM:** Podczas kadencji wójta Pana Leona Bulaka zaszły radykalne zmiany. Rada Gminy wyodrębniła fundusz sołecki, który mieszkańcy wsi rokrocznie przeznaczają na modernizację świetlicy wiejskiej i na kruszywo na drogi gminne.

**SW:** A czy możecie Panowie uściślić jakie dokładnie remonty były prowadzone w Sąsiadce, no i oczywiście to co najważniejsze - z jakich środków?

**JM:** W ramach przyznanych środków pieniężnych - pochodzących z funduszu sołeckiego, w ciągu kilku lat udało się zrobić wiele. Możliwy był, przy znacznej pomocy pracowników gminy Sułów, remont zaniedbanego budynku remizo - świetlicy, w którym wymieniono okna i drzwi, wykonano elewację budynku samej świetlicy i obiektów OSP. Wykonano łazienkę i szatnię, wyremontowano pomieszczenie na izbę pamięci. Wyposażenie do świetlicy tj. naczynia, lodówkę, zamrażarkę, stoły i ławki zakupiło Stowarzyszenie „Grodzisko Sąsiadka – Dawny Sutiejsk” ze środków własnych bądź pozyskanych.

Trzeba też powiedzieć, że duży wkład we wspomniany remont świetlicy wiejskiej wnieśli druhowie strażacy z miejscowej OSP, którzy wykonali we własnym zakresie remont kuchni i pomieszczenia do niej przylegającego - położono tam terakotę, glazurę, wykonano hydraulikę, piec. Dodatkowo zaadaptowano pomieszczenie na łazienkę i szatnię. Wszystkie te prace przyczyniły się do poprawy funkcjonalności i estetyki budynku, który obecnie służy wszystkim mieszkańcom.

**SW:** A tegoroczny fundusz sołecki, na co został przeznaczony?

**JM:** W roku bieżącym planowane jest wykonanie ogrzewania w świetlicy wiejskiej i malowanie dachu świetlicy oraz obiektów OSP.

**SW:** Czy mieszkańcy Sąsiadki czynnie uczestniczą w podejmowaniu decyzji o przeznaczeniu funduszu sołeckiego?

**JM:** Tak, na spotkania przychodzi wielu mieszkańców, prawdopodobnie więcej niż w wielu wioskach naszej gminy. Ilu ludzi, tyle poglądów więc zdarzają się burzliwe dyskusje, różne propozycje, jednak ostatecznie zawsze dochodzi się do porozumienia.

**KF:** To prawda, nie można narzekać na brak aktywnych „SEKRETY WSI” - *Gazeta Regionalna - Gminy Sułów*



**Stowarzyszenie  
„Grodzisko Sąsiadka - Dawny Sutiejsk”**

osób w naszej wsi. Sąsiadka ma dobre tradycje jeśli chodzi o społeczne działania.

**SW:** Skoro mówimy o aktywności społecznej to nie można zapomnieć o Stowarzyszeniu, które działa w Sąsiadce od 2016 roku.

**KF:** „Grodzisko Sąsiadka - Dawny Sutiejsk”, bo taką nazwę nosi nasze Stowarzyszenie, powstało w 2016 r., a jego celem była promocja Sąsiadki i jej największej atrakcji turystycznej czyli „Grodziska Sutiejsk”, oraz całego regionu. Oczywiście leży nam także na sercu rozwój wsi, integrowanie jej mieszkańców i wspólne działania na rzecz społecznego pożytku. Chcę zaznaczyć, że chętnie przyjmujemy nowych członków, stale się rozwijamy.

Z inicjatywy Stowarzyszenia zorganizowano pierwszy Piknik Archeologiczny, który w roku bieżącym miał już swoją trzecią odsłonę i stał się imprezą cykliczną, wpisaną w kalendarz wydarzeń kulturalnych gminy Sułów. Podczas przygotowywania Pikniku wykonano ogrom pracy. Wszelkiego rodzaju - bo i porządkowych i organizatorskich. Jest to wydarzenie na dużą skalę, i prócz tego, że znacznej pomocy udzieliła nam Gmina Sułów i Gminna Biblioteka Publiczna, samodzielnie pozyskiwaliśmy sponsorów.

**SW:** W wyremontowanej remizo - świetlicy odbywa się wiele lokalnych uroczystości, co przecież integruje mieszkańców.

**JM:** Tak właśnie jest. Przez cały rok coś się u nas dzieje. Przygotowywanie palm wielkanocnych, święcenie koszyków, Dzień Kobiety Wiejskiej, choinka dla dzieci czy zabawa ostatkowa, a ostatnio także bal myśliwski. Poza tym „od zawsze” uczestniczymy w tradycyjnych obchodach takich jak procesja niedzieli palmowej, święcenie pól, dożynki gminne i parafialne.

**KF:** Trzeba dodać, że przyjmujemy także wycieczki - piesze organizowane przez PTTK i rowerowe z różnych stron Polski, służy do tego Altana zlokalizowana u stóp „Grodziska”. Jest to jedno z miejsc na Roztoczu, które zgłoszono do GreenVelo jako przyjazne rowerzystom,



zresztą nie tylko, bo odwiedzają nas także indywidualni turyści. Altana udostępniana jest przez cały rok, podsumowanie swoich zajęć świętowali u nas między innymi wychowankowie lubelskiej szkoły tańca Top - Art.

**JM:** Mówimy wiele o działalności społecznej, chciałbym przy tej okazji wspomnieć, że nasza wieś słynęła z takiej działalności, w Sąsiadce zawsze coś się działo. Prężnie działało Koło Gospodyń Wiejskich i Szkoła Podstawowa. Niestety liczne reformy szkolnictwa były przyczyną likwidacji szkoły, a członkinie KGW ze względu na upływ czasu również musiały ograniczyć swoją działalność. Ograniczyć, ale nie zaprzestać, żeby mnie nikt źle nie rozumiał. A że natura nie znosi pustki, na to miejsce po latach marazmu, po prostu musiało wejść Stowarzyszenie.

**SW:** Wspólnymi siłami wiele można zdziałać. Ostatnią z inicjatyw jest utworzenie Izby Pamięci.

**KF:** Pomysł stworzenia takiego miejsca pojawił się już dawniej, a teraz przyszła pora na jego realizację.

**JM:** Oczywiście, tworzenie Izby Pamięci odbywa się w porozumieniu z Muzeum Zamojskim. Wciąż zbieramy eksponaty. Uroczyste otwarcie Izby planowane jest wstępnie na 14 października, kiedy to w Sąsiadce tradycyjnie organizowany jest Dzień Kobiety Wiejskiej.

**SW:** To wszystko mówicie Panowie jako sołtys i radny, czy jako członkowie Stowarzyszenia?

**JM:** Niestety nie da się tego rozdzielić, dlatego nieraz mam problem kim mam być, gdy dochodzi do konfliktów.

**SW:** A dochodzi?

**JM:** Niestety dochodzi. Nie wszyscy mieszkańcy mają dusze społeczników, dużo jest krytykantów, którzy nie robią nic, a wszelkie inicjatywy mają za złe. Dowodem tego jest choćby zrywanie rozwieszanych przez Stowarzyszenie plakatów informujących o imprezach, oraz rozklejanych karteczek z następującymi napisami: „Zróbcie chodnik, naprawcie oświetlenie uliczne!!! A nie festyny nikomu nie potrzebne!!! Podpisano Mieszkańiec Sąsiadki”.

**KF:** I niestety nie są to odosobnione opinie. Członkom Stowarzyszenia i mieszkańcom, którzy organizują wszelkie wydarzenia kulturalne kosztem własnego czasu i niestety pieniędzy, nie mówiąc już o katorżniczej pracy, jest z tego powodu bardzo przykro. Jednak to są uparci ludzie i o ile wiem dalej będą robili swoje.

**SW:** Poprawa stanu dróg, remont świetlicy, liczne wydarzenia lokalne i te o zasięgu gminnym, to wszystko już się udało, a co jeszcze byłoby potrzebne, by ułatwić życie mieszkańców?

**JM:** Zawsze można zrobić więcej, staramy się zauważać wszystkie braki i w jakiś sposób na nie reagować. Nie zawsze jesteśmy w stanie zrobić to własnymi siłami, dlatego wspomaga nas Gmina. Nadal trzeba modernizować drogi, pomyśleć o nowoczesnym oświetleniu i dobrym wykorzystaniu budynku poszkolnego.

**SW:** Nic dodać, nic ująć. Niech tak się stanie. Dziękujemy za rozmowę.

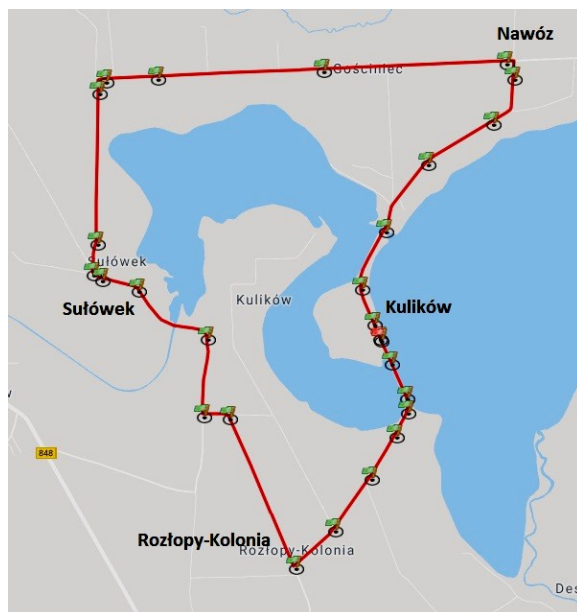
Rożmawiali:  
Marta Radzik i Hanna Mrówczyńska

## WYŚCIG KOLARSKI - KULIKÓW 2018

Trasa wyścigu: Kulików - Rozłopy Kolonia - Sułówek - Nawóz - Kulików

Zapraszamy wszystkich Miłośników jazdy na rowerze, Fanów zdrowego stylu życia i rodzinnej rozrywki do wzięcia udziału w organizowanym już po raz II Memoriale im. Feliksy Pożdżik w kolarstwie szosowym. Wyścig odbędzie się w niedzielę 19 sierpnia, w Kulikowie. Do udziału zapraszamy wszystkich chętnych - dorosłych, dzieci oraz młodzież. Organizatorzy przewidzieli kategorie dla kolarzy zawodowych oraz amatorów, w tym kategorię dla samorządowców ;) Wyścig dla wszystkich rozpocznie się o godzinie 16.00!

Marta Radzik



## KSIĄDZ FRANCISZEK KAPALSKI - PAMIĘTAMY

Są ludzie, którzy nie słowami lecz swoim życiem i czynami dają świadectwo o sobie, wpisując się tym samym złotymi zgłoskami w historię środowiska, społeczności, kraju. Właśnie takim człowiekiem był zmarły w 1995 roku ksiądz Franciszek Kapalski, postać piękna, lecz zapomniana.

Sekrety Wsi przedstawiały sylwetkę ks. Franciszka i zaśluga w uratowaniu przed pewną śmiercią z rąk niemieckich okupantów mieszkańców Sułowa. Podobnych zdarzeń w życiu tego wspaniałego człowieka można odnaleźć o wiele więcej. Wszystko co robił przez swoje długie życie było naznaczone żarliwą wiarą w Boga i wielką miłością do drugiego człowieka.

Jego wrodzona skromność bez wątpliwości była ogromną zaletą, lecz ta sama cecha spowodowała, że mało mówił i pisał o swoim życiu szczególnie tym z okresu okupacji. Jest coraz trudniej udokumentować niektóre fakty z tak bogatego życiorysu, który powinien służyć wszystkim a szczególnie młodemu pokoleniu za wzór bycia Polakiem i człowiekiem. Poznawanie historii lokalnej dodatkowo kształtuje tożsamość człowieka i wzmacnia w nim więzi z danym regionem oraz poczucie patriotyzmu.

Uważam, że nie stać nas na zmarnowanie tego co nam po sobie zostawił ks. Franciszek, najbardziej zasłużony człowiek dla Sułowa. Ufundowanie tablicy pamiątkowej mogło by się stać chociaż częściową spłatą długu wdzięczności wobec księdza i jego dokonań.

Być może odezwą się głosy, że po co wracać do tamtych czasów dzisiaj mamy inne pilne potrzeby. Historia Polski nie jest monolitem napisanym przez naukowców. Ta wielka historia jest zbudowana z małych cegiełek, którymi są te wszystkie wydarzenia z przeszłości. Ksiądz Kapalski nie był biernym obserwatorem tworzącej się historii, on ją tworzył po to byśmy mogli cieszyć się wolnością i życiem. Uważam, że ocena sylwetki księdza nie jest wyidealizowana lecz oparta na faktach.

W dalszej części artykułu przedstawimy ważne epizody z życiorysu opracowanego i opisanego przez pana Leszka Balickiego.

„Urodził się 16 października 1911 r. w Urzędowie. Tam ukończył szkołę powszechną, zaś w Kraśniku - gimnazjum. Potem Wyższe Seminarium Duchowne w Lublinie. Święcenia kapłańskie otrzymał 21 czerwca 1936 r. Już w sierpniu tegoż roku został skierowany do Szczepieszyna, początkowo jako rektor kościoła szkolnego, później jako wikariusz parafii św. Mikołaja przy boku proboszcza ks. Józefa Cieślckiego. W 1939 r. stanął na czele Komitetu Opiekuńczego. Przez pewien czas opiekował się parafią w Kosobudach. Tu 22 lipca 1940 r. został przez Niemców aresztowany i wywieziony do zamojskiej Rotundy, potem do Lubelskiego Zamku.

Powodem aresztowania była także chęć niesienia pomocy. Oto trzech maturzystów, ziomków księdza Kapalskiego usiłowało przedostać się za granicę do Armii Pol-

skiej. Nieprzygotowana wyprawa nie udała się. Wracając młodzi ludzie zatrzymali się u ks. Kapalskiego w Kosobudach (skierowani przez jego brata). Tam pomagali przez tydzień w ogradzaniu kościoła i plebanii. Ten właśnie fakt, przekazany Niemcom, przez miejscowych półukraińskich „kapusiów”, jako ukrywanie polskich oficerów, stał się powodem aresztowania. Ks. Kapalski został uwolniony 12 listopada 1940 r. Przez pewien czas ukrywał się jeszcze w Czernięcinie i Turobinie, po czym wrócił do Szczepieszyna. W tym czasie w Szczepieszynie czynny był tylko jeden niewielki kościółek św. Leonarda na cmentarzu. Pod nieobecność proboszcza, ks. Cieślckiego, tu sprawował ks. Kapalski swoją posługę. Był w tym czasie faktycznym administratorem parafii szczepieszynskiej. Uczynił wiele dla społeczności Szczepieszyna. Jego działalność przyniosła mieszkańcom wiele dobrego zwłaszcza w okresie okupacji - ksiądz stał na czele Komitetu Opieki, niosącego pomoc rannym żołnierzom pozostającym pod opieką miejscowego personelu medycznego. Do zajęć Komitetu należało zbieranie żywności, środków opatrunkowych. Odnowił kościół na cmentarzu, wymógł na Niemcach zwrot przedmiotów kościelnych wcześniej zabranych, prowadził kuchnię dla biednych i wysiedlonych. Wysyłał paczki dla jeńców i więźniów, wspomagał materialnie ubogich nauczycieli, założył przedszkole prowadzone przez siostry zakonne. Organizował zbiórkę dla walczącej Warszawy, wspierał ubogie rodziny. Wielu szczepieszynian zawdzięcza mu wolność i życie. To ks. Kapalski przy pomocy Czerwonego Krzyża „wyciągnął” z obozu w Lublinie przy ul. Krochmalnej znaną obywatelkę Szczepieszyna Kazimierę Rzepecką - nie tylko zresztą ją - wielu szczepieszynian uratował ksiądz Kapalski w podobny sposób w czasie okupacji.



ks. Franciszek Kapalski

Tuż po wojnie zadbał o odnowienie kościoła parafialnego ze zniszczeń wojennych.

Był kapelanem Zamojskiego Inspektoratu Armii Krajowej. Przez Rząd Polski na emigracji odznaczony został „Złotym Krzyżem z Mieczami”, „Medalem Wojska Polskiego” i „Krzyżem Armii Krajowej”.

W 1947 r. zakończył swoją działalność w Szczepieszynie. Decyzją biskupa lubelskiego, Stefana Wyszyńskiego, został przeniesiony do Lubelskiego Seminarium Duchownego, gdzie pełnił funkcję ekonomy, zajmował się więc działalnością gospodarczą. Ceniony przez kleryków i przełożonych za rzetelność, sprawność i wielkie serce jakie wkładał we wszystko co robił. Był jednocze-

śnie prefektem Szkoły Lubelskiej im. Stefana Batorego. W marcu 1949 r. był nominowany na sekretarza Sądu Biskupiego, a za prace w Szczepieszynie i Lubelskim Seminarium otrzymał godność kanonika Kapituły Zamojskiej. Po 19 latach pracy w Seminarium przeszedł z powrotem do pracy duszpasterskiej, o czym zresztą marzył. Decyzją biskupa Z. Katwy we wrześniu 1966 r. został proboszczem i dziekanem dekanatu garbowskiego. W Garbowie pozostawał do 1970 r. Jednym z jego wikariuszy był ks. Jan Śrutwa, dzisiejszy ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej.

Ks. Franciszek Kapalski był ciągle czynny, pełen zapału, energii. Gdy w 1969 r. dowiedział się o planach budowy domu parafialnego w lubelskiej parafii na Bronowicach, a dotychczasowy jej proboszcz przechodził na emeryturę - poprosił o przeniesienie właśnie tam. Po wielu perypetiach i sprzeciwach władz wojewódzkich ks. Kapalski otrzymał tę nominację. W 1972 r. inwestycja była ukończona. Oprócz tego prowadził inne roboty budowlane na terenie parafii. W dowód uznania został w 1978 r. kanonikiem gremialnym Kapituły Zamojskiej a w roku złotego jubileuszu (1986) prątem tej Kapituły.

W marcu 1987 r. otrzymał do pomocy administratora w osobie dotychczasowego wikariusza, ks. Ludwika Jamrowskiego. Taki stan utrzymał się do śmierci ks. Franciszka Kapalskiego. Zmarł w wigilię Bożego Narodzenia 1995 r.

Wróćmy jeszcze do ciężkich, szczepieszyńskich czasów okupacji O jego szlachetności i bardzo życzliwym stosunku do parafian opowiada Danuta Łazorczyk: „W czasie okupacji, gdy w Szczepieszynie funkcjonował tylko kościół św. Leonarda na cmentarzu podczas jednego z nabożeństw podeszło do księdza dwoje starszych ludzi z prośbą, by udzielił im ślubu, gdyż nie chcą „żyć na kocią łapę.” Byli to ubodzy staruszkowie. Na pytanie ks. Kapalskiego, czy mają obrączki padła odpowiedź „nie”. Wówczas ksiądz zszedł od ołtarza do wiernych i pożyczył od nich dwie obrączki na czas ślubu. Po złożeniu przysięgi małżeńskiej ksiądz wyrzekł znamienne słowa” Bóg pobłogosławił, ja udzieliłem ślubu, a wy dziadkowie oddajcie obrączki.”

O podobnych postawach ks. Kapalskiego opowiadali klerycy z Lubelskiego Seminarium. Był to istotnie człowiek wielkiego serca. Wielki człowiek, wielki kapłan.”

**Ryszard Pietrykowski**

## **KONSPIRACJA W KLASZTORZE**

W dniach 6-7 lipca w Radecznicy odbyły się uroczystości upamiętniające działalność II Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej dowodzonego przez płk Mariana Pilarskiego ps. „Jar” pod hasłem „Konspiracja w Klasztorze”. Jest to kolejna edycja wydarzenia, które zostało objęte patronatem honorowym przez Ministra Obrony Narodowej - Mariusza Błaszczaka, Posła na Sejm RP - Sławomira Zawiślaka, Wojewodę Lubelskiego - Przemysław Czarna, Prezesa IPN - Jarosława Szarka, oraz patronatem medialnym przez Tygodnik Zamojski, Radio Lublin, zamosconline.pl, szczepieszyn.info, portal Nowa Strategia, Katolickie Radio Zamość, Sekrety Wsi, Nowy Kurier Zamojski.

Patronaty zaiste imponujące, ale nic dziwnego gdyż klasztor w Radecznicy, to miejsce szczególne, które wpisało się w historię Polskiego Państwa Podziemnego. To właśnie tutaj na ważne narady przyjeżdżali z całego kraju dowódcy AK-WiN, w tym m.in. mjr Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”, a sam budynek klasztoru z powodzeniem wykorzystywany był dla różnych celów przez konspiratorów z Zamojszczyzny. Jak twierdzi jeden z historyków: II Inspektorat Zamojski Armii Krajowej był prawdopodobnie największą i najsilniejszą liczebnie inicjatywą konspiracyjną po 1947 r. To fenomen organizacyjny i społeczny, o którym powinniśmy pamiętać. To się w innych miejscach w Polsce nie zdarzyło.

W 1948 roku w Klasztorze odbyły się uroczyste przysięgi konspiratorów i zakonników. Przyzwolenia na działalność konspiracyjną na terenie klasztoru w Radecznicy udzielił Prowincjał na Polskę o. Bronisław Szepelak. Celem powstałego wówczas II Inspektoratu Zamojskiego

Armii Krajowej było między innymi poszukiwanie i likwidowanie zdrajców, szpicli, funkcjonariuszy aparatu sowieckiego terroru, a także szkodliwych partyjniaków i wrogów sprawy polskiej.

12 kwietnia 1950 roku mają miejsca aresztowania kierownictwa II Inspektoratu Zamojskiego AK z majorem Marianem Pilarskim „Jar” na czele. 20 czerwca w wyniku tzw. kasaty klasztoru w Radecznicy zostają aresztowani także zakonnicy, zaś sam klasztor zostaje zamknięty. Po pokazowym procesie jaki miał miejsce w październiku 1951 roku na czterokrotną karę śmierci zostaje skazany major Marian Pilarski „Jar” oraz jego podkomendny podporucznik Stanisław Bizior „Eam”. Pozostałych konspiratorów Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie skazuje na kary wieloletniego więzienia. Wśród skazanych znaleźli się między innymi Prowincjał na Polskę o. Bronisław Szepelak, o. Wacław Płonka „Czarny”, o. Hugolin Ryba ” Robak”. Wyroki śmierci na Marianie Pilarskim i Stanisławie Biziorze zostały wykonane 4 marca 1952 roku na Zamku Lubelskim. Miejsce ukrycia zwłok konspiratorów zostało odnalezione w styczniu 2017 roku pod grobowcem na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie. Pochówku dokonano w krypcie żołnierzy II Inspektoratu Zamojskiego AK, która znajduje się pod Bazyliką Św. Antoniego w Radecznicy.

Program dwudniowych uroczystości był bardzo bogaty i wzruszający. Każdy mógł znaleźć w nim coś interesującego dla siebie, chociaż jak zwykle największe zainteresowanie budziła rekonstrukcja historyczna „Obława na wyklętych”.

**Redakcja**

## Więści gminne

### INWESTYCJE GMINNE



**Wójt Gminy Sułów Leon Bulak**

1. Od początku kadencji „oczekiem w głowie” Pana Leona Bulaka Wójta Gminy Sułów był i jest rozwój oraz modernizacja infrastruktury dróg w gminie, tych gminnych i powiatowych. Szczególny nacisk został położony na budowę dróg gminnych, bo nie da się ukryć, że sporo tych dróg to były po prostu drogi gruntowe. Już w 2015 roku za bardzo niewielkie pieniądze, bo ponad milion złotych, gmina wykonała około 12 kilometrów dróg. Inwestycja ta była nie tylko potrzebna i trafiona, ale także doskonale wykorzystywała koniunkturę panującą na rynku firm budujących drogi, gdyż roboty budowlane w tym okresie były bardzo tanie. Celem wykorzystania tej koniunktury gmina zainwestowała tutaj własne środki.

\* \* \*

2. Dodatkowo rokrocznie gmina angażuje się we współpracę ze Starostwem Zamojskim w zakresie modernizacji i budowy nowych dróg na terenie gminy Sułów, w każdej miejscowości. W ten sposób wyremontowane zostały drogi w Rozłopach, Deszkowicach Pierwszych, Michalowie, Kulikowie, Kitowie, Tworyczowie.

\* \* \*

3. Gmina realizuje obecnie kompleksową przebudowę drogi gminnej w Tworyczowie współfinansowaną przez Wojewodę Lubelskiego. Został również złożony wniosek do Wojewody Lubelskiego na modernizację około 2,5 km drogi gminnej w Deszkowicach Drugich.

\* \* \*

4. Podkreślając walory turystyczne i krajobrazowe terenu gminy podjęto decyzję o modernizacji drogi w Rozłopach, wsi położonej na skraju Zachodniego Roztocza, coraz chętniej zasiedlanej przez przybyszy z miast. Napływający do nas nowi mieszkańcy nie tylko przyczyniają się do poprawy demografii gminy, ale i do jej znacznego ożywienia gospodarczego. W poszukiwaniu spokoju i ciszy, wybierają zakątki o czystym powietrzu, blisko natury.

5. Ponadto systematycznie gmina Sułów poprawia drogi zniszczone w 2014 roku w wyniku nawalnego spływu wód powodziowych oraz umacnia drogi w malowniczych wąwozach lessowych, o które trzeba zadbać bo stanowią jedną z największych atrakcji gminy.

\* \* \*

6. W sierpniu bieżącego roku powstaną siłownie zewnętrzne w Sułowie, Deszkowicach i Michalowie.

\* \* \*

7. Na jesieni oddane zostanie również do użytku Centrum Społeczno-Kulturalne w Deszkowicach Drugich, stanowiące jednocześnie siedzibę prężnie działającego Stowarzyszenia „Więź Pokoleń”, które niewątpliwie było motorem napędowym tego przedsięwzięcia.

\* \* \*

8. Trwa termomodernizacja Szkoły Podstawowej w Michalowie w tym: wymiana stolarki okiennej i drzwiowej, ocieplenie budynku i wykonanie elewacji.

\* \* \*

9. W toku jest również termomodernizacja Szkoły Podstawowej w Tworyczowie w tym: wymiana stolarki okiennej i drzwiowej, ocieplenie oraz wykonanie elewacji a także budowa kotłowni wykorzystującej paliwa odnawialne.

\* \* \*

10. Ku ukończeniu ma się modernizacja budynków dawnej mleczarni i starej remizy z przeznaczeniem na Centrum Społeczno-Kulturalne. aby uzyskać środki finansowe na to przedsięwzięcie w roku 2016 złożono projekt do Urzędu Marszałkowskiego (Działanie 7.1). W wyniku konkursu uzyskaliśmy 1 187 749,48 zł.

Realizację projektu rozpoczęto wiosną bieżącego roku i ma się ona już ku końcowi. Datę odbioru budynków ustalono na wrzesień 2018 r. Od tej chwili swoją działalność będzie mogło rozpocząć nowoczesne Centrum edukacyjne i kulturalne, które pozwoli na prowadzenie zajęć z dziećmi i młodzieżą, organizowanie warsztatów, szkoleń i występów, jak również konferencji i posiedzeń. Ułatwienie dostępu do kultury przyniesie wymierne korzyści wszystkim mieszkańcom naszej gminy, zaś powstające Centrum będzie też stanowiło doskonałe i niezbędne zaplecze dla organizowanych w gminie cyklicznych imprez.

**Urząd Gminy**

## MYŚLIWY POLUJE, CHRONI I GOTUJE

Wytrwałość członków Stowarzyszenia „Grodzisko Sąsiadka Dawny Sutiejsk” w promowaniu swojej miejscowości jest godna pozazdroszczenia. Giganci pracowitości. I myślą się Ci, którzy twierdzą, że organizatorzy tylko się bawią. Zresztą osoby, które przygotowywały na przykład wesele dobrze wiedzą o co chodzi i jak świetnie bawi się gospodyni, jak już wszystko ugotuje, upiecze, poda i pozmywa. Po prostu „pada z nóg”.

Niewątpliwie członkowie kółka łowieckiego „Cietrzew 78” ze Szczepieszyna, którzy 23 czerwca tego roku spotkali się z członkami Stowarzyszenia „Grodzisko Sąsiadka Dawny Sutiejsk” na spotkaniu inauguracyjnym współpracę, zapamiętają Sąsiadkę nie tylko jako miejscowość urokliwą, ale i życzliwą. I pewnie jest, że do niej wróca.

Zgodnie z myśliwską tradycją spotkanie rozpoczęło w sali chwilowo zmienionej w knieję, hejnał powitalny odegrany na rogu. A skoro tradycji stało się zadość można było zasiąść do stołów. Czegóż na tych stołach nie było. Przystawki, przekąski, ciasta, owoce, dania na gorąco, napoje wszelkiej maści i danie koronne - wielki dzik, upieczony i serwowany przez kucharzy z restauracji „Kalinka” w Kaczórkach. Gości obsługiwano szybko i sprawnie, tak by został jeszcze czas na zabawę. Myśliwi to ludzie wielu umiejętności, nie zabrakło więc i muzy-



ków. Grali i śpiewali przeróżne „kawałki” do tańca. Bawili się wszyscy, łatwo przechodząc od tańców „powolnych” poprzez twista, oberka do kaczuszek. Nie obyło się bez toastów i życzeń, bo wśród uczestników nie zabrakło Janów, obchodzących już po północy imieniny. Czas płynął bardzo szybko więc ani się obejrzało, a nastał świt.

Dziękujemy za pięknie powitany pierwszy dzień lata. Darz Bór.

*Stowarzyszenie  
„Grodzisko Sąsiadka Dawny Sutiejsk”*

## FORUM KOBIEC AKTYWNYCH W NAŁĘCZOWIE

Jak zwykle 1 lipca 2018 r odbyło się tym razem w Parku Zdrojowym w Nałęczowie X Forum Kobiet Aktywnych i tradycyjnie kobiety z gminy Sułów uczestniczyły w tym wydarzeniu.

Motywnym przewodnim tegorocznego Forum była wędrówka „Śladami Kobiecej Tożsamości”. Program jak zwykle ciekawy zakończony został koncertem prawdziwej damy polskiej piosenki Alicji Majewskiej z nieodłącznym Włodzimierzem Korczem u boku. Ponoć X Forum Kobiet Aktywnych było już ostatnim organizowanym w dotychczasowej formule. Szkoda, bo dla wielu kobiet była to niejednokrotnie jedyna możliwość oderwania się od codziennej rzeczywistości i zabawy w gronie innych, równie aktywnych kobiet. Dobrze, że prezes Stowarzyszenia Wspierania Aktywności „Bona Fides” Pani Iwona Przewor, zapowiedziała, że owszem kończy się pewien etap, ale na pewno będą dalsze spotkania, może w innej formie, ale będą.



Niejaką przeszkodą w świętowaniu Jubileuszowego Forum była tzw. „dynamiczna” pogoda (ulubione powiedzonko prezenterów pogody). Co oznaczało, że wiało i lało, a my ustrojone jak na plażę trochę zmarzłyśmy. Nic to. Nikt się nie rozchorował więc jest dobrze.

*Redakcja*

## POŚWIĘCENIE PÓL

Zgodnie z tradycją maj i czerwiec to czas obrzędu-poświęcenia pól. W tym obrzędzie wyrażamy swoją wdzięczność za dobrodziejstwa otrzymane od Boga. 17.06.18 mieszkańcy Sułowca wraz z proboszczem parafii Mokrelipie wyruszyli w procesji i zatrzymywali się na stacjach kapliczkach. Na zakończenie zastała odprawiona msza Święta, po której wszyscy zasiedli do wspólnego biesiadowania. Poczęstunek został przygotowany przez Stowarzyszenie Nasz Sułowiec.

*Stowarzyszenie „Nasz Sułowiec”*

## SZKOŁA TAŃCA TOP-ART Z WIZYTĄ NA GRODZISKU W SĄSIADCE

Wczesnośredniowieczne grodzisko w Sąsiadce po wiekach zapomnienia staje się miejscem coraz częściej odwiedzanym. 12 czerwca w altanie znajdującej się u podnóża dawnego obronnego grodu gościli uczniowie lubelskiej szkoły tańca prowadzonej przez Ewę Bień-Szpyt oraz Rafała Szpyt.

Młodociani tancerze, ich instruktorzy i rodzice podziwiali piękno okolicznych terenów z najwyższego punktu na grodzisku. Przybyłych zapoznano z historią grodu w Sutiejsku, oraz zapoznano z kalendarzem imprez, które mają odbyć się w najbliższym czasie w tym właśnie miejscu. Przy okazji „na gorąco” uzgodniono, że Szkoła Tańca TOP-ART wystąpi w trakcie III Pikniku Archeologicznego.

Jak to w Sąsiadce nie obyło się bez poczęstunku, tym razem były to smakołyki z grilla. Uśmiechnięte twarze odjeżdżających dzieci świadczyły o tym, że pobyt w Sąsiadce nie był dla nich czasem straconym. Dziękujemy miłym gościom za wizytę.



**Stowarzyszenie  
„Grodzisko Sąsiadka Dawny Sutiejsk”**

## Z DAWNEJ PRASY

*„Zebranie gromadzkie wsi i gminy Sułów oraz wsi Białowola gminy Mokre powzięły uchwałę podziału wspólnych pastwisk, co świadczy korzystnie o wyrobieniu społecznym i gospodarczym tych gromad. Oby ten przykład wpłynął również i na mieszkańców wsi Zakładzie gminy Sułów, którzy już od 10 lat kłócą się o pastwiska i nie mogą dojść do porozumienia, a przecież wszędzie a zwłaszcza w życiu gospodarczym tylko zgodą i porozumieniem można coś zbudować.”*

**Ziemia Zamojska nr 9-10, 12 marca 1925 r.**

\* \* \*

*„W nocy z dnia 19 na 20 sierpnia 1925 r. niezna- ni sprawcy, za pomocą wydarcia strzechy, skradli z komory na szkodę mieszkańca wsi Kulikowa, gminy Nielisz, Stanisława Goździka, 1.200,00 zł w gotówce i garderobę na 905,00 zł. Miejscowy posterunek prowadzi energiczne dochodzenie i wpadł na trop sprawców.”*

**Ziemia Zamojska nr 33-34, 1 października 1925 r.**

\* \* \*

*„W nocy na 30 września 1925 r. na powracającego z Sułowca do Kitowa nauczyciela Antoniego Kędziewskiego, mieszkańca wsi Kitów na drodze wiodącej do Turobina naprzeciw folwarku Sułowiec, napadło dwóch uzbrojonych a nieznanymi osobnikami zamaskowanych, którzy grożąc Kędziewskiemu bronią zażądał od niego pieniędzy. W momencie tym Kędziewski chwycił lewą ręką za wymierzony do niego rewolwer, zaś prawą ręką uderzył napastnika w twarz. Uderzony wówczas wystrzelił raniąc kulą Kędziewskiego w lewą dłoń, poczym Kędziewski wsiadłszy na rower uciekł, zaś napastnicy dali za ni jeszcze kilka strzałów nieszkodliwych. Dochodzenie wdrożono.”*

**Ziemia Zamojska nr 37-38, 1 listopada 1925 r.**

**„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów**

*„Rada Gminna w Sułowie powzięła uchwałę dążyć do zadrzewienia w najbliższych paru latach dróg na terenie swej gminy i w tym celu postanowiła przygotować drogi przez doprowadzenie do wymaganej szerokości a następnie chce zwrócić się do folwarków w gminie Sułów znajdujących się, z prośbą o zaprowadzenie szkółek drzewek odpowiednich do obsadzania dróg.*

*Te zamierzenia należy powitać z uznaniem, gdyż przyczynia się do ładniejszego wyglądu naszych dróg, a zarazem po pewnym czasie ze sprzedaży owoców będzie można, choć w części pokryć koszty utrzymania tych dróg. Powoli zmierzamy do naśladowania innych krajów i narodów, gdzie wszystkie drogi są zadrzewione.”*

**Ziemia Zamojska nr 33-34,  
4 grudnia 1924 r.**

\* \* \*

*„Rada gminna, gminy Sułów na posiedzeniu swym w dniu 30 maja 1921 roku uchwaliła:*

*„Po zapoznaniu się z pismem Inspektora Szkolnego, okręgu Zamojskiego z dnia 6 maja 1921 roku nr 1167, iż Ministerstwo Oświaty pismem z dnia 22 kwietnia nr 5609/1 omawia udzielenia zapomogi na wykończenie budynku gminnego. Rada gminna postanawia zwrócić się ponownie z prośbą o konieczne przyznanie na cel ten kredytu w wysokości 60% ogólnych wydatków, gdyż ustawa takowy przewiduje.*

*Zwracając się z powyższą prośbą Rada gminna wychodzi z założenia, że o ile Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozporządza milionowymi kredytami na utrzymanie policji, o tyle i Ministerstwo Oświaty winno mieć odpowiednie fundusze na budowę szkół, jako rzeczy niezbędnej dla Państwa i ludu.”*

**Ziemia Zamojska nr 12,  
15 czerwca 1921 r.**

**Wyszukał: Piotr Szczurek**

## IMIONA – CO O NAS MÓWIA?

Nadszedł miesiąc lipiec, niosąc ze sobą pełnię lata ze wszystkimi jej urokami i niedostatkami. Z jednej strony wszystko owocuje, czekając na zbiory, z drugiej aura bywa kapryśna, przeplatając nieznośny upał z burzami, chłód ze słońcem. Jednak wciąż trwają wakacje, odbywają się letnie festyny i mimo wielu zajęć udaje się czasem znaleźć chwilkę na odpoczynek czy dobrą zabawę. Szczęśliwcy, których imieniny przypadają na jeden z letnich miesięcy, mogą pozwolić sobie na świętowanie „pod chmurką”, przyjemne spotkania w gronie przyjaciół i bliskich, mając za całą scenerię choćby własny ogródek czy balkon. Wśród nich z pewnością znajdują się wszystkie Anny i Panowie noszący imię Henryk, bo wiem to właśnie tym imionom poświęcamy niniejszy artykuł.

### Anna

Początków tego imienia można szukać w hebrajskim słowie channah, które oznacza wdzięk i łaskę. Dlatego często tłumaczone jest ono jako „pełna wdzięku”. Imię Anna znaczy też: miła, łagodna i przyjemna.

Kobieta nosząca to imię jest bardzo samodzielna i niełatwo na nią wpłynąć. Potrafi być uparta, gdy czegoś chce. Szczęścia i talentów jej nie brak. Anna lubi liczne towarzystwo i nie stroni od ludzi, ale tylko do momentu, gdy nie zagraża to jej interesom. Czyta w ludzkich sercach, jak w otwartej księdze, toteż lepiej jej nie okłamywać. Bardzo zdeterminowana, do tego obowiązkowa, cierpliwa i systematyczna. Anna ceni sobie rodzinne tradycje i rytuały, dba o domowe ognisko i chętnie przyjmuje gości. Anna najczęściej jest kobietą przebojową, bardzo lubianą przez ludzi i ciekawą świata. Zazwyczaj świetnie radzi sobie w sferze zawodowej, co wynika z jej odporności na stres, chęci samodoskonalenia się i waleczności. Roztacza w okół siebie ogrom pozytywnej energii, która sprawia, że szybko zjednuje sobie ludzi. Jest szczerą, prawdziwą i niczego nie udaje. W ludziach nie znosi zawiści, wywyższania się i agresji, więc najczęściej eliminuje ze swojego otoczenia wszystkich, u których zauważy te cechy.

Anna jest dynamiczna, wesola, inteligentna i spontaniczna. Ma tysiąc pomysłów na minutę i nie sposób się z nią nudzić. Często działa bardzo spontanicznie i nie boi się nowych sytuacji w swoim życiu. Jest niezwykle samodzielna, odważna i potrafi walczyć o swoje. Nie znosi sprzeciwu, czasem zachowuje się więc jakby miała monopol na rację. Ostrożnie podejmuje decyzje, aby nabrać sił do stawiania czoła trudnym sytuacjom. Nie potrafi jednak długo usiedzieć w jednym miejscu - w pracy i życiu potrzebuje ciągłego ruchu i zmian. Nie łatwo wytrącić ją z równowagi bądź zniechęcić do działania.

Zawodowo Anna sprawdzi się w branżach, które związane są z komunikacją, bezpośrednim kontaktem z klientem i wymianą informacji. Z pewnością poradzi sobie jako dziennikarka, handlowiec, logistyk czy właściciel własnej firmy.

Imieniny:

Anna obchodzi imieniny: 9 stycznia, 1 lutego, 3, 26 marca, 8, 16 kwietnia, 7, 9, 17, 26, 27 czerwca, 6, 13, 15, 20, 23, 26 lipca, 26 sierpnia, 21 września, 1, 3, 4, 5, 13, 15, 26 października, 20, 21, 28 listopada. Najbardziej popularną datą obchodzenia imienin Anny jest 26 lipca.

Świętych o imieniu Anna jest około 30. Swoją popularność imię to zawdzięcza Świętej Annie, matce Najświętszej Marii Panny. W Polsce miejscem jej kultu jest Góra św. Anny koło Opola.



św. Anna

Według starego podania św. Anna urodziła się w Judei, gdzie w Betlejem był jej rodzinny dom. Jej rodzice - Natan i Maria byli potomkami królewskiego rodu Dawida. Nie posiadali ziemskich dóbr, lecz bogaci byli w cnoty i dobre uczynki. Anna otrzymała od swoich rodziców staranne wychowanie, pogłębione przez służbę w świątyni jerozolimskiej. Swojego męża Joachima poślubiła gdy miała 24 lata. Joachim także pochodził z pokolenia Dawidowego. Wychowywał się w zamożnej i znakomitej rodzinie w Nazarecie.

Joachim i Anna uważali swoje małżeństwo jako związek święty, przez Boga złączony. Anna była wzorem i przykładem życia dla wszystkich matek. Choć byli małżonkami szczęśliwymi, Pan Bóg ciężko doświadczył tych małżonków brakiem potomstwa. Przez dwadzieścia lat małżeństwa nie doczekali się ani synów, ani córek. W kulturze żydowskiej brak dziecka był uważany za hańbę i karę Bożą.

Pewnego dnia Anna udała się do ogrodu, by tam opłakać swoje życie. Kiedy podniosła oczy w niebo i zobaczyła gniazdo wróbli na drzewie laurowym, wypowiedziała błagalną modlitwę do Boga: „Panie, Boże wszechmogący, który obdarzyłeś potomstwem wszystkie stworzenia, zwierzęta dzikie i domowe, gady, ryby, ptaki i wszystko to cieszy się ze swego potomstwa, dlaczego mnie jedną odsunąłeś od daru twojej łaskawości? Ty wiesz, Panie, że do początku małżeństwa złożyłam ślub, iż jeżeli dasz mi syna lub córkę ofiaruję je tobie w twym świętym przybytku”. Wtedy ukazał się Anioł, który zapowiedział narodzenie dziecka. Małżonkowie ogromnie ucieszyli się tą radosną nowiną.

W 45 roku życia Anny, dnia 8 września urodziła się dziewczynka, której zgodnie ze zwyczajem żydowskim w piętnastym dniu nadano imię. Gdy Maryja podrosła,

Anna wypełniła ślubowanie. Udała się z mężem Joachimem i córką Maryją do Jerozolimy, wprowadzili córkę do świątyni i poświęcili ją na służbę Boga. Maryja służąc w świątyni wzrastała w łasce i miłości Bożej. Maryja wyrosła w świątyni i pozostała tam aż do dwunastego roku życia, prześcigając wszystkie inne dziewczęta swoją pobożnością, znajomością Boskiego prawa, w pokorze, w czystości i w każdej cnocie. W czternastym roku życia została poślubiona Józefowi.

Według niektórych przekazów legendarnych, krótko potem zmarł Joachim. Anna zaś żyła z Maryją i Józefem w Nazarecie i dożyła 80 lat życia. Gdy zbliżał się jej koniec, Jezus, Maryja i Józef nie odstępowali od jej łoża. Gdy przyszła godzina śmierci pożegnała się z najbliższymi, poleciała Bogu ducha swego i zasnęła w Panu przy błogostawie Jezusa i przy modlitwie Maryi i Józefa. Ciało jej pochowano blisko ciała św. Joachima w Dolinie Jozafata.

## Henryk

Henryk to imię pochodzenia starogermańskiego. Wywodzi się ono od słów heim (dom) i richi (bogaty, potężny). Imię to oznacza: właściciela bogatego domu lub władcę bogatego kraju.

Henryk nie ma łatwego charakteru, mimo to cieszy się sympatią wielu i stanowi chętnie widzianego kompana wspólnych szaleństw. Chociaż to nieśmiały choleryk, od młodych lat wie, czego chce. Jest upartym, energicznym i pracowitym mężczyzną obdarzonym syntetycznym umysłem. Aby w pełni wykorzystywać swe liczne talenty, potrzebuje kontaktu i współpracy z ludźmi. Nie potrafi żyć w samotności i izolacji od świata. Jest stworzony do wystawnego i wesołego życia. To bardzo otwarty oraz sympatyczny człowiek, który jednak posiada naturę wulkanu - nigdy nie wiadomo, kiedy wybuchnie. Chętnie przejmuje inicjatywę i ma nosa do interesów. Niepowodzenia z reguły ignoruje. Pracowity, konsekwentny i zaradny stanowi dobry materiał na męża. I takim stara się pozostać, ponieważ rodzina i dom stanowią dla niego ogromną wartość.

Nie zapomina o swych bliskich znajomych nawet wtedy, gdy udaje się w kolejną podróż, aby odkryć sens istnienia i szukać własnej drogi. Szybko staje się przywódcą grupy, a dla każdego jej członka jest życzliwy i sympatyczny. Początkowo odgrywa nieśmiałego, ale po bliższym poznaniu okazuje się stanowczym, pewnym siebie i dominującym mężczyzną. Często poświęca się dla przyjaciół - lubi pomagać i służyć.

Jego działania cechują uporządkowanie oraz systematyczność. Chętnie angażuje się w zbiorowe przedsięwzięcia. Henryk to urodzony szczęściarz i sympatyczny lekkoduch. Fascynuje się nieznanym, nowym i niezbadanym. Często prywatne życie planuje ze znacznym wyprzedzeniem. Jest cholerykiem, który nie ma czasu kierować się intuicją, po prostu działa szybko ocenia sytuację i podejmuje właściwą decyzję. Ma bardzo bliski kontakt z rzeczywistością i lubi obserwować wyniki swojej pracy. A najlepiej widoczne są one na twarzach klientów, współpracowników lub przełożonych. Nie jest

jednak uległy i zawsze postępuje zgodnie ze swoimi zasadami.

Henryk bardzo dobrze poradzi sobie w zawodzie inżyniera, budowniczego, mechanika, rzemieślnika oraz politologa.

Imieniny:

Henryk obchodzi imieniny: 17, 19, 20, 25 stycznia, 15, 19 lutego, 2, 8, 16 marca, 10 kwietnia, 10, 18 czerwca, 12, 13, 15 lipca, 2 września, 2, 4 listopada, 5 grudnia.

Jednym z patronów

tego imienia jest św. Henryk - biskup i męczennik, którego Martyrologium Rzymskie wspomina 19 stycznia. Ten pochodzący z Anglii duchowny należał do grupy misjonarzy, która wyruszyła z tego kraju, by ewangelizować Danię, Szwecję i Norwegię. Do Szwecji przybył w 1153 r., towarzysząc legatowi papieskiemu kard. Mikolajowi z Albano, późniejszemu papieżowi Hadrianowi IV. Wyróżniał się dużymi zdolnościami organizacyjnymi i gorliwością apostołską. Wybrany biskupem ówczesnej stolicy Szwecji Uppsali, rozpoczął budowę katedry w tym mieście. Ze świętym królem Erykiem IX współpracował nad umocnieniem Kościoła katolickiego w tym kraju. Wspólnie z monarchą uczestniczył w ewangelizacji pogańskiej Finlandii. Organizował struktury kościelne, sprowadzał misjonarzy i budował świątynie.

Zginął w 1156 r. na zamrożonej tafli jeziora Kyulo, zamordowany przez wieśniaka, którego wcześniej za zabójstwo obłożył kanoniczną klątwą. Według tradycji zabójca, nie mogąc zdjąć z palca biskupa pierścienia, odrąbał mu palec. Ciało Henryka złożono najpierw w Nousis (Nousiajnen), gdzie ku jego czci wystawiono kościół. Później przeniesiono je do Abo.

Na cześć publiczną św. Henryka zezwolił Hadrian IV już w dwa lata po śmierci męczennika. Do Polski kult św. Henryka wprowadził król Zygmunt III Waza, który w Stolicy Apostolskiej wyjednał przywilej, by w liturgicznym kalendarzu diecezji polskich znaleźli miejsce także święci Szwecji, jego ojczyzny. Święty Henryk jest patronem Finlandii.

**Opracowała: Marta Radzik**

Źródła:

1. [www.wikipedia.org](http://www.wikipedia.org)
2. [www.wielkaksiegaimion.pl](http://www.wielkaksiegaimion.pl)
3. „Gość Niedzielny” nr 1/2003



**św. Henryk**



## NIEZAWODNE PELARGONIE

Należą do najchętniej uprawianych roślin balkonowych, bez których trudno sobie wyobrazić letnie aranżacje kwiatowe. Niegdyś wyparte przez petunie, powróciły do łask, bo są dużo bardziej wytrzymałe.

Pelargonie zaliczane są do najdłużej hodowanych roślin spoza Europy. Pierwsze kwiaty przywędrowały tutaj prawdopodobnie już w XV wieku, zaś od wieku XVIII prowadzone są prace hodowlane. Od tego czasu cieszą się niegasnącą popularnością, królując szczególnie na balkonach i tarasach. Gdy na rynku ogrodniczym pojawiły się petunie z grupy Surfinia, pelargonie ustąpiły pola barwnym koleżankom, jednak ich popularność nie ucierpiała, gdyż okazało się, że są od nich znacznie bardziej wytrzymałe i niezawodne.

Rodzaj pelargonii *Pelargonium* należy do rodziny bodziszkowatych i obejmuje około 200 gatunków, pochodzących głównie z Afryki Południowej. Nazwa tych wdzięcznych kwiatów wywodzi się od greckiego słowa *pelargos*, oznaczającego bociana, i odnosi się do ostrogi przypominającej dziób tego ptaka. Pelargonie bywają często mylone z geraniami, tymczasem nazwa *Geranium* dotyczy rodzaju bodziszek. Od bodziszka pelargonie różnią się grzbiecistą symetrią kwiatu oraz strefą występowania - bodziszki wolą klimat umiarkowany. Hodowla pelargonii spowodowała powstanie tysięcy odmian tych kwiatów. Wyróżniamy wśród nich cztery główne grupy, w zależności od gatunku wyjściowego.

### **Pelargonie rabatowe (*Pelargonium hortorum*)**

Pochodzą od pelargonii pasiastej, mają wzniesiony pokrój i sztywne pędy pokryte dużymi, okrągłymi w zarysie liśćmi. Aksamitne w dotyku liście bardzo często mają ciemniejszy brązowy pierścień. Kwiaty, pojedyncze, pełne lub półpełne, zebrane są w okazałe kuliste baldachy. Kolory kwiatów są bardzo różnorodne: białe, czerwone, różowe, łososiowe lub pomarańczowe, mogą być także dwu- lub wielobarwne. Do tej grupy zaliczamy też pelargonie o ozdobnych liściach. Zwracają uwagę jasnym obrzeżeniem lub wielobarwnymi pierścieniami.

### **Pelargonie bluszczolistne**

Pochodzą głównie od *Pelargonium peltatum*. Charakteryzują się długimi, przewieszającymi się pędami, dość kruchymi, z wyglądu przypominającymi liście bluszczu. Same liście są mięsiste i błyszczące. Kwiaty tej odmiany są znacznie mniejsze niż u pelargonii rabatowej, jednak pojawiają się w wielkiej obfitości. Mogą być pojedyncze lub półpełne. Ten gatunek pelargonii najlepiej prezentuje się w pojemnikach podwieszanych, skrzynkach balkonowych lub w wysokich donicach z których pędy mogą się swobodnie przewieszać.

### **Pelargonie pachnące**

W przeciwieństwie do innych roślin, u pelargonii zapach nie jest rozsiewany przez kwiaty, ale przez liście, które zwłaszcza po roztarciu, pachną cytrynowo, miętowo, gałką muszkatołową lub... różą. Najpopularniejszym gatunkiem jest tzw. „anginka” czyli *P. graveolens* o misternie wcinanych liściach pachnących cytryną. Róża-



**Pelargonie**

ny zapach mają *Pelargonium capitatum* czy *Pelargonium radens*.

Jeszcze nie tak dawno pelargonie uprawiano jako rośliny pokojowe, jednak znacznie lepiej czują się i rozwijają na świeżym powietrzu, dlatego latem najlepiej wystawiać je na zewnątrz. Pelargonie doskonale sprawdzają się jako ozdoba ogrodów i tarasów, nawet w przypadku suchego i upalnego lata. Rośliny te kwitną obficie i niezawodnie, a usuwanie przekwitłych pędów, dodatkowo przedłuża ich kwitnienie. Pelargonie lubią słońce i dodatkowo są odporne na suszę, dlatego również często wykorzystywane są jako rośliny rabatowe i kwietnikowe. W deszczowe lata pelargonie, zwłaszcza rabatowe kwitną słabiej. Rośliny te powinny zimować w jasnych, chłodnych pomieszczeniach. Temperatura pokojowa nie jest odpowiednia dla pelargonii rabatowych i bluszczolistnych - by mogły obficie kwitnąć potrzebują okresu spoczynku. Optymalna temperatura to 5-10°C, zaś pelargonie pachnące i wielokwiatowe tolerują nieco wyższe temperatury - nawet do 15°C.

Uprawa pelargonii nie jest wymagająca. Rośliny te tolerują lekkie, przepuszczalne i próchniczne podłoże, mają też duże wymagania pokarmowe. Przy dokarmianiu pelargonii trzeba zwrócić uwagę, aby nawozy przeznaczone były dla roślin kwitnących (zawierały więcej fosforu i potasu). Warto także stosować nawozy specjalnie przeznaczone dla pelargonii, które są bogatsze w wapń, bardzo „lubiany” przez pelargonie.

### **Eleganckie jaśminowce**

Jaśminowce to prawdziwe królowe rozpoczynającego się lata. Te eleganckie krzewy zakwitają na przełomie czerwca i lipca, czarując urokliwymi kwiatami. Chociaż rozpoczynają swoje kwitnienie stosunkowo późno, to z pewnością należą do najładniejszych krzewów ozdobnych. Rodzaj ten obfituje w gatunki, szacuje się, że na świecie występuje ich około 65 rosnących naturalnie we florze Europy, Azji i Ameryki Północnej. W naszym kraju uprawia się kilka gatunków jaśminowców oraz liczne odmiany mieszańcowe.

Pełne czaru białe kwiaty, zebrane po kilka w gronach, urzekają pięknem oraz - u niektórych gatunków - zapachem. W ogrodach, starych parkach oraz zieleńcach

najczęściej możemy spotkać jaśminowiec wonny (*Philadelphus coronarius*). Naturalnie gatunek ten występuje na południu Europy, a także w południowo-zachodniej Azji. Jaśminowiec wonny charakteryzuje się krzewami dorastającymi do 2-3 m. Młode pędy są wyprostowane, zaś starsze przewieszają się na boki. Kwiaty tego gatunku jaśminowca są kremowobiałe, intensywnie pachnące, zebrane w grona po kilka.

Innym gatunkiem spotykanym w starych parkach jest jaśminowiec omszony (*Philadelphus pubescens*). Cechą rozpoznawczą tych krzewów jest nietuszcząca się kora na starych pędach. Liście oraz grona kwiatów pokryte są białymi włoskami. Kwitnie w podobnym terminie jak jaśminowiec wonny, ale ma większe kwiaty, i niestety, nie pachnie. Ostatnim gatunkiem spotykanym w Polsce jest jaśminowiec bezwonny (*Philadelphus inodorus*) uprawiany w przepięknej odmianie wielokwiatowej. Rozwija on największe ze wszystkich jaśminowców kwiaty (średnicy 5 cm). Osiąga wysokość 2-3 m, odznacza się jasną zielenią i błyszczącymi liśćmi.

Jaśminowce to krzewy o bardzo skromnych wymaganiach glebowych. Dobrze rosną na każdym podłożu, z wyjątkiem bardzo podmokłego, preferują gleby przeciętne. Najlepiej rosną na stanowiskach o wystawie słonecznej i półcienistej. Na miejscach suchych podczas suszy często więdną liście, a krzewy atakowane są przez mszyce. Doskonale nadają się do sadzenia w gru-



Jaśminowiec

pach, a także na nieformowane i formowane żywopłoty, które wyglądają bardzo efektownie podczas kwitnienia oraz doskonale znoszą cięcie i przycinanie (wówczas mniej obficie kwitną). Bardzo dobrze znoszą przesadzanie nawet w starszym wieku. Łatwo się rozmnażają z sadzonek zdrewniałych.

Opracowała: **Marta Radzik**

Źródła:

1. „Działkowiec” nr.6/2009
2. „Mój piękny ogród” nr. 6/2010
3. „Mój piękny ogród” nr 6/2008

## Kącik literacki

### RECENZJA - „KILKA GODZIN DO SZCZĘŚCIA”

Ostatnie miesiące były dla mnie naprawdę intensywne i pracowite, ponieważ musiałam przygotować się do matury, a później jeszcze ten egzamin maturalny napisać... Dlatego też w połowie maja, kiedy już skończyłam swoje zmagania i zaczęły się moje prawdziwe wakacje potrzebowałam dużej dawki relaksu, a według mnie jedynym odpowiednim czynnikiem relaksującym jest dobra książka. Akurat wtedy w moje ręce trafiła powieść autorstwa Romy J. Fiszer „Kilka godzin do szczęścia”, nie zastanawiając się zbyt długo, a także traktując tę pozycję książkową jako dobry znak zaczęłam czytać...

Jest to niezwykła opowieść o tym jak ważnym jest szukanie prawdy o samym sobie niezależnie od wieku... Czy jesteśmy nastolatkami wkraczającymi w studenckie życie, kobietami w sile wieku, czy też miłymi i ciepłymi starowinkami...

Anna - matka i babcia - wiecie spokojne życie, aż do chwili kiedy znajduje listy z informacją o tym, iż została adoptowana gdy była niemowlakiem. Od razu chce wyjaśnić historię rodzinną, dlatego też planuje wyjazd na Kaszuby. Zabiera za sobą córkę Kasię oraz wnuczkę Elizę zbuntowaną maturzystkę, która wbrew oczekiwaniom matki chce studiować w Gdańsku, a nie w Poznaniu. Zaczynają się wakacje, które dla każdej z bohaterek będą pod jakimś względem niezapomniane... Anna rozwikła rodzinną zagadkę, Kasia zmieni swoje zawodo-  
„SEKRETY WSI” - *Gazeta Regionalna - Gminy Sułów*

we plany, a Eliza dostanie się na wymarzone studia. Co więcej każda z nich otworzy serce i rozpocznie nowy związek.

Od samego początku powieść trzyma w napięciu, człowiek nie jest w stanie niczego się domyślić choćby nie wiadomo jak się starał. Miejsca, które zwiedzają bohaterowie opisane są z Sienkiewiczowską dokładnością, tak że czytelnik od razu chciałby się tam przenieść i samemu podziwiać widoki oraz zabytki... Niezwykle jest to w jaki sposób autorka potraktowała miłość w powieści... Jest to ewidentny dowód na to, że zakochać można się w każdym wieku, niezależnie od tego co już zdołaliśmy przeżyć i jakie doświadczenia w tej kwestii posiadamy... Dodajmy do tego jeszcze wstawki dialektu kaszubskiego, oraz dużą dawkę poczucia humoru, którymi cechują się niemal wszyscy bohaterowie powieści i oto mamy idealny przepis na wspaniałą powieść, która czasami rozbawi do łez, ale niekiedy też wzruszy.



**Aleksandra Jaworska**

## Kącik kulinarny

### SERNIK Z WIŚNIAMI

450 g ciasta francuskiego, 4 jajka, 500 g chudego sera, 200g cukru, sok z ½ cytryny, 20 ml rumu, 1 budyń waniiliowy, 1 kg wiśni, 2 łyżki cukru pudru.

Ciasto francuskie rozmrozić wg. wskazówek na opakowaniu. Blachę wyłożyć papierem do pieczenia (dokładnie), ułożyć płaty ciasta francuskiego, tak żeby na siebie ściśle nachodziły. Brzegi dokładnie docisnąć. Ciasto ponakłuwać widelcem. Dodatkowo jeden płat ciasta pociąć na paski i ułożyć dookoła brzegów. Ciasto piec 10 min w piekarniku nagrzanym do 200°. Oddzielić białka od żółtek. Żółtka utrzeć z serem, 150 g cukru, sokiem cytrynowym, rumem i proszkiem budyniowym. Białka ubić z pozostałym cukrem na sztywną pianę, delikatnie połączyć z masą serową. Masę rozprowadzić równomiernie na cieście. Wiśnie wydrylować (mogą być ze słoika) i ułożyć na warstwie serowej. Piec ok. 30-40 min. w temp. 180°. Posypać cukrem pudrem.



### ZUPA ZE ŚWIEŻYCH OGÓRKÓW

40 dag ogórków świeżych, 20 dag kości, 25 dag włoszczyzny, 1 i ¾ l wody, 1/8 l śmietany, 3 dag mąki, 1 łyżka siekanego koperku i natki pietruszki, sól.

Kości optukać, zalać zimną wodą, ugotować. Warzywa optukać, oczyścić, dodać do wywaru, osolić, gotować do miękkości. Ogórki optukać, obrać, pokroić w drobną kostkę, ugotować w niedużej ilości osolonej wody. Wywar przecedzić, połączyć z ogórkami, podprawić mąką rozmieszana z 1/8 l zimnej wody, zagotować. Dodać śmietanę i siekaną zieleninę, osolić. Podawać z grzankami.

### KLUSKI KŁADZONE

40 dag mąki, 2 jajka, woda, sól, 4 dag masła do polania, 2 dag bułki tartej.

Mąkę przesiać do miski, dodać jajka, sól, wodę, wymieszać starannie na niezbyt gęstą masę. Wody dać tyle, aby ciasto dało się łatwo nabierać łyżką. W czasie wyrabiania wybijać ciasto mocno łyżką, aby jak najwięcej weszło powietrza, kluski będą wtedy pulchniejsze. Kłaść łyżką metalową maczaną w wodzie małe, podłużne kluseczki na wrzącą osoloną wodę, zamieszać, gotować pod przykryciem ok. 2 min, wybierać łyżką cedzakową na cedzak, przelać gorącą wodą, osączyć. Wyłożyć na półmisek, polać masłem ze zrumienioną bułką (można okrasić topioną słoniną). Kluski kładzone można podawać do mięs duszonych, z sosami, jak np. grzybowy, pomidorowy.



Smacznego!  
Przygotowała: Maria Godzisz

## HUMOR

Premier przechadza się po Warszawie wraz ze swoją żoną. Oglądając witryny sklepowe mówi do niej:  
 - Popatrz! Spodnie 50 zł, koszulka 40 zł, futro 150 zł!  
 Nie wiem o co ludziom chodzi, że niby jest tak źle, jest przecież dość tanio. Dlaczego wszyscy mówią, że nikogo na nic nie stać?  
 Żona popatrzyła na męża z ogromną czułością, jak tylko kobieta potrafi i mówi:  
 - Kochanie, to jest pralnia.

• • •

Dyrektor szkoły przechodzi korytarzem obok klasy, z której słychać straszny wrzask. Wpada, łapie za rękaw najgłośniejsz wrzeszczącego, wyciąga go na korytarz i stawia w kącie. Po chwili z klasy wychodzi kolejnych trzech młodzianów, którzy pytają:  
 - Czy możemy już iść do domu?  
 - A z jakiej racji?  
 - No... przecież skoro nasz nowy pan od matematyki stoi w kącie, to chyba lekcji nie będzie, prawda?

• • •

W pokoju sędziowskim siedzą dwaj sędziowie. Wpada tam adwokat i do jednego z nich mówi: pies pana żony pogryzł psa mojej żony. Psa trzeba było operować, żona w szoku. Jak mi pan nie zapłaci 10 tysięcy - idę do sądu. Sędzia chwilę pomyślał, wyjął dziesięć tysięcy i dał adwokatowi.  
 Wtedy ten drugi sędzia mówi: ty, za co zapłaciłeś? Przecież nie masz ani żony, ani psa.  
 - No wiesz odpowiada tamten, jak sprawa trafi do sądu, to może być różnie...

• • •

Do banku w Szwajcarii wchodzi klient z walizką i ściszym głosem mówi do bankiera:  
 - Chciałbym wpłacić pieniądze, w tej walizce jest całe cztery miliony euro.  
 Na to bankier uśmiechnięty:  
 - Proszę nie ściszać głosu, bieda to żaden wstyd.

Posel jadąc samochodem potrafił dwóch pieszych na przejściu. Przychodzi do znajomego prokuratora i pyta:  
 - Co z tym zrobimy?  
 Prokurator po chwili odpowiada:  
 - Myślę, że ten, który głową rozbił przednią szybę może dostać 5 lat za uszkodzenie cudzego mienia, a ten drugi, co odleciał w krzaki 8 lat za próbę ucieczki z miejsca wypadku.

• • •

Samolot wystartował z lotniska. Po osiągnięciu wymaganego pułapu, kapitan odzywa się przez intercom:  
 - Panie i panowie, witam na pokładzie samolotu. Pogodę mamy dobrą, niebo czyste, więc zapowiada nam się przyjemny lot. Proszę usiąść, zrelaksować się i... o o jejkę, o o jejkę!  
 Po chwili ciszy intercom odzywa się znowu:  
 - Panie i panowie, najmocniej przepraszam jeśli przed chwilą państwa wystraszyłem, ale w trakcie mojej wypowiedzi drugi pilot wylał na mnie filiżankę gorącej kawy. Powinniście państwo zobaczyć przód moich spodni.  
 Na to odzywa się jeden z pasażerów:  
 - To pewnie nic w porównaniu z tyłem moich..

• • •

Wchodzi facet do warzywniaka i pyta się sprzedawczyni  
 - To takie zielone, owalne, włochate to co to jest?  
 - A to kiwi.  
 - To poproszę 1 kilogram i proszę zapakować każde oddzielnie, a jeszcze to takie ciemne, niebieskawe, okrągłe to co?  
 - A to śliwki proszę pana.  
 - To zważy Pani 3 kilo i proszę każdą zapakować osobno, a jeszcze to takie czerwone, okrągłe to co to jest?  
 - Wiśnie proszę Pana.  
 - To poproszę 5 kilo i zapakuje Pani każdą oddzielnie, aha a to takie małe czarne to co to?  
 - A to mak, ale k... nie na sprzedaż!!!

### „Sekrety Wsi...” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

#### **Wydawca:**

Urząd Gminy Sułów

Sułów 63, 22-448 Sułów

Strona internetowa: <http://www.sulow.pl/>

tel. +48 84 682 62 02

fax: +48 84 682 62 27

#### **Rada programowa:**

Aleksandra Martyna

Waldemar Pomarański

Dorota Gnieciak

Anna Godzisz

Renata Duda

Henryka Poździk

Anna Brodaczevska

#### **Redakcja:**

Redaktor naczelny:

Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500

Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)

Marta Radzik (Sułów)

Piotr Szczurek (Sułowiec)

Maria Godzisz (Kulików)

Skład: Arkadiusz Socha (Tworyczów)

Nakład 300 egz.

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do 10 dnia każdego miesiąca ;-).

Adres: Sułów 63, 22-448 Sułów, powiat zamojski

E-mail: [sekretyswi@wp.pl](mailto:sekretyswi@wp.pl),